Rok IV. Katowice. Sobota, dnia 4-go Listopada 1905 Nr. 254.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki: 5-go listopada: Zacharyasza i Elżbiety.

Wschód słońca: godz. 7 minut 5

Zachód słońca: godz. 4 min 22

Imiona słowiańskie: 5-go listopada: Bogusław.

Konstytucya w Rosyi.

Krótki rzut oka na dotychczasowy ustrój państwowy w Rosyi.

Pod ostatniemi wiadomościami podaliśmy wczoraj manifest carski, zapowiadający dla Rosyi konstytucyę, czyli taki ustrój państwowy, w którym przy rządzeniu państwem będą mieli także głos ludzie należący do państwa.

Dotąd w Rosyi rządził samowładnie car. Ponieważ zaś car nie może zajrzeć do każdego zakątka rozległego państwa, w jego miejscu i imieniu rządzili urzędnicy, aż nadto dobrze znani z tego, że zamiast rządzić sprawiedliwie, wyzyskiwali powierzoną sobie władzę na swoją korzyść a ku nieznośnemu udręczeniu ludności, im poddanej.

Co skłoniło cara do ogłoszenia manifestu zapowiadającego konstytucyę?

Jak więc widzimy, dotąd ludzie, przynależni do państwa rosyjskiego byli *poddanymi*, skazanymi na łaskę i niełaskę czynowników carskich, wykonujących swą wolę, a raczej samowolę w imię cara.

Ta właśnie samowola doprowadziła ludność, wciąż dręczoną i prześladowaną, do rozpaczy i zmusiła ją do podniesienia buntu przeciwko niesprawiedliwemu rządowi. Pod wstrząśnieniami rewolucyjnemi państwo rosyjskie zadrżało w swych posadach, a równocześnie zadrżał i car, i na chwilę stracili równowagę jego doradcy i pomocnicy.

Wkrótce atoli ochłonęli z przerażenia. Jedni pod przewodnictwem największego wstecznika, generała Trepowa, chcieli przemocą i siłą wojskową zgnieść ruch wolnościowy i ogniem karabinowym i armatnim stłumić w masach zapał rewolucyjny. Na szczęście przeciwko nim wystąpili ludzie sumienni, którzy zrozumieli, że nie rozlew krwi uspokoi szerokie masy społeczeństwa, lecz przyznanie im praw obywatelskich. Tak radziła carowi partya tak zwana liberalna, na której czele stanął minister hr. Witte.

I car usłuchał tych doradców, podpisał oświadczenie, które mu przedłożył Witte, i jednem pociągnieniem pióra przeobraził Rosyę absolutystyczną w państwo konstytucyjne, z poddanych bez praw, czyli z ludzi skazanych na łaskę i niełaskę czynowników zrobił ludzi wolnych czyli *obywateli*.

Jak należy rozumieć manifest carski?

Konstytucya w manifeście omówiona nie jest jeszcze nadana, lecz dopiero zapowiedziana. Car w swym manifeście przyrzeka, że w niedługim czasie będą w jego państwie ogłoszone prawa dotyczące nietykalności osoby, to znaczy, że odtąd ludzi nie będzie wolno skazywać na kary bez poprzedniego zasądzenia sądowego, jak się to dotąd działo. Dalej zapowiada, że każdemu będzie zapewniona wolność wyznania i wolność słowa, oraz wolność stowarzyszania się i zebrań.

To są fundamentalne prawa, bez których żadne społeczeństwo nie może się rozwijać prawidłowo. Ale teraz zachodzi pytanie, jak ludzie powołani do sterowania państwem wykonają te prawa, mianowicie czy je rozszerzą czy zwężą? Przecie i konstytucya pruska zapewnia każdemu obywatelowi państwa pruskiego wolność wyznania, wolność słowa, zebrań i stowarzyszeń! A jak się ta wolność przedstawia? Nad tem nie potrzebujemy dopiero rozwodzić się obszernie, bo każdy z nas wie, co u nas znaczy np. wolność zebrań, gdy sobie rozważy, jak trudno nam dostać sale na zebrania, a gdy je się dostanie, dla jakich częstokroć nikłych powodów władze rozwięzują zebrania.

Najlepsza więc konstytucya, najpiękniejsze zapowiedzi mogą więc stracić zupełnie swe znaczenie, jeżeli są okrojone osobnemi przepisami prawnemi, odbierającemi to, co konstytucya przyrzeka.

Jak pod tym względem będzie wyglądała konstytucya rosyjska? Na to pytanie nikt dziś nie może dać stanowczej odpowiedzi. Z jednej strony partya wsteczników będzie się starała wszelkiemi sposobami, aby urzędnikom zachować jak najdalej sięgające pełnomocnictwo, nadać im jak najobszerniejszy zakres władzy.

Tego obawiają się żywioły tak zwane radykalne, które pragną bezwzględnej wolności obywatelskiej i dla tego nie chcą zaniechać swej agitacyi rewolucyjnej dopóty, dopóki car nie przedłoży społeczeństwu czarno na białem wszystkich tych praw, które mu przyrzekł w poniedziałkowym manifeście.

Nieco światła na istotę i charakter praw, zapowiedzianych w manifeście, rzuca

list z programem Wittego,

wystosowany do cara. List ten ma tem większe znaczenie, że go napisał przyszły prezydent gabinetu ministeryalnego, i że car godzi się na program swego ministra, dopisawszy na liście własnoręcznie uwagę: »wziąć go za drogowskaz«.

W liście swym hr. Witte kładzie w pierwszym rzędzie nacisk na *wolność obywatelską*. Ta zaś uosabnia się według niego w »*równości wszystkich obywateli rosyjskich wobec prawa bez względu na wyznanie religijne i na narodowość*«. Że to przyrzeczenie nie jest czczym frazesem, obmyślonym na zamydlanie ludności oczu, o tem świadczy następujące zdanie: »Dla tego potrzeba, aby praktycznie przeprowadzono środki, prowadzące do wolności obywatelskiej, i żeby te zamiary utwierdzono prawdziwością i szczerością«.

Z tych słów wynika jasno, że tak Witte jak car zamierzają naprawdę dotrzymać przyrzeczenia i że nie cofną danego obecnie słowa.

Dotąd pod tym względem było zwykle inaczej: Car nadał prawa, a urzędnicy jego umieli je zawsze tak wyłożyć na swoją korzyść, że w rzeczywistości miały bardzo małe znaczenie dla tych, dla których były nadane. Obecnie Witte chce zerwać z dotychczasowym systemem.

Następnie Witte zapowiada, że rządzić trzeba krajem w porozumieniu z dumą czyli parlamentem, a raczej z większością posłów, zgadzających się z sobą na poszczególne sprawy bieżące.

Jeżeli dobrze rozumiemy ten ustęp listu, Witte pragnie zaprowadzić rządy na wskroś parlamentarne, jak to np. jest we Francyi lub w Anglii. Pod tym względem więc prześcignąłby daleko konstytucyę pruską lub niemiecką, gdzie sejm względnie parlament nic nie mogą zrobić, jeżeli się na ich żądania nie godzą rządy. A więc prawa dumy a przez dumę znowu społeczeństwa byłyby o wiele znaczniejsze niż w Niemczech.

Dalej Witte zapowiada zaprowadzenie praw, które mają społeczeństwu zapewnić dobrodziejstwa *wolności pod względem obywatelskim, politycznym i ekonomicznym*.

Równocześnie jednakże zaznacza, że wszystkich tych zamiarów nie może uskutecznić za jednym zamachem. Przy dobrych chęciach Wittego spodziewać się należy, że dołoży wszelkich sił, aby wszystkie te prawa były zaprowadzone możliwie jak najprędzej. Rozumiemy bowiem trudności, które prawodawcy nasuwają się przy układaniu i nadawaniu praw.

Zresztą zaznaczyć nam wypada, że przy obecnem wolnościowem usposobieniu społeczeństwa w Rosyi, do dumy wejdą posłowie, którzy na wypadek ociągania się rządu dołożą wszelkich sił, aby go zmusić do prędszego działania.

Uwzględniwszy i rozważywszy wszystkie te szczegóły, powiedzieć musimy sobie, że wszystkim narodom, znajdującym się pod berłem cara, świta naprawdę wspaniała jutrzenka wolności. Cieszymy się z tego niezmiernie. Wszak świta ona także 12 milionom braci naszych. Dla narodu naszego otwierają się szerokie widnokręgi. Jeszcze przed rokiem nikt się tej wolności nie spodziewał, dziś uważać ją możemy za pewną. Dziś Moskal przestał nam być gnębicielem, a stał nam się bratem.

Cóż na to hakata? Oj, będzie się rzucała z wściekłości, ale nic jej to nie pomoże.

Prawa górników

według noweli do prawa górniczego z dnia 14 lipca 1905 r.

Według artykułu VI. noweli górniczej z dnia 14 lipca 1905 r., która stała się prawomocną w 14 dni później, a zatem 28 lipca, kierownicy kopalń są zobowiązani do przeprowadzenia następujących dwuch zmian w dotychczasowym porządku na kopalniach.

Najpierw w przeciągu 3 miesięcy po prawomocności noweli, a zatem najpóźniej do 28 października winni byli ogłosić nowy *porządek roboczy* (Arbeitsordnung), zastosowany do przepisów noweli.

Następnie w przeciągu czterech miesięcy po prawomocności noweli winni przeprowadzić *wybory członków do wydziałów górniczych*. Ostateczny termin wyborów przypada zatem według prawa na 28 listopada.

Przyjrzyjmy się tym dwom zmianom nieco bliżej.

I. Porządek roboczy.

Każda kopalnia musi mieć swój *porządek roboczy*. Ma się on odnosić do wszystkich spraw, dotyczących stosunku robotników do pracodawców i porządku w kopalniach, długości dnia roboczego itd. Projekt tego porządku ma być przedłożony górnikom, aby im dać sposobność do krytykowania go. Do krytykowania jest upoważniony każdy *pełnoletni* robotnik, pracujący w kopalni. Kto chce projekt krytykować, musi to zrobić albo piśmiennie albo zwrócić się ustnie do zarządu kopalni, który musi zaprotokółować podany ustnie protest.

Jak długo zarządy kopalń są zobowiązane do wykładania projektu, o tem prawo nic nie wspomina. A to jest bardzo źle, bo jak się obecnie dowiadujemy, zarządy kopalń powywieszały równobrzmiące projekty porządku roboczego, ale na tak krótki czas, że robotnicy nie są nawet w stanie zoryentować się w projekcie, a tem mniej będą mogli ułożyć i podpisać protesty.

Po zakończonem wyłożeniu projektów winny je przesłać zarządy kopalń w przeciągu trzech dni wraz z protestami górników do urzędu nadgórniczego (Oberbergamt) do potwierzenia.

Takie jest w krótkości prawo, dotyczące porządku roboczego.

Ponieważ pracodawcy całą sprawę załatwili, że się tak wyrazimy, cichaczem, tak że robotnicy nie mogli powziąć odpowiednich kroków, aby zapobiedz ukuciu przepisów, które górnikom przyniosą nieocenione szkody, jeżeli wejdą w życie, dla tego winna tu wkroczyć organizacya górnicza i od siebie wnieść protest w imieniu swych członków albo do zarządu tych kopalń, które jeszcze projektu nie wysłały do urzędu nadgórniczego, albo też bezpośrednio do samego urzędu nadgórniczego.

Ta ostatnia droga jest, zdaniem naszem, najprostsza zwłaszcza dla tego, że wszystkie kopalnie ogłosiły jeden i ten sam projekt porządku roboczego. Dla tego też krytyka projektu będzie jedna i ta sama.

Czy urząd nadgórniczy uwzględni protest związku bytomskiego, — bo jego mamy na myśli, pisząc o organizacyi górniczej, — to inna sprawa. W każdym razie tak związek, jak narodowa prasa polska będą mogły powiedzieć, że spełniły swój obowiązek względem ludności robotniczej, pracującej w kopalniach.

Nie radzimy natomiast nikomu, aby samopas, w pojedynkę zaprotestował przeciwko projektowi, wywieszonemu przez odnośny zarząd kopalniany, a to dla tej prostej przyczyny, że takiego śmiałka wyrzucą z pracy. Ponieważ zaś sami nie moglibyśmy dać zatrudnienia ludziom, pozbawionym pracy za naszą namową, dla tego wolimy raczej ich wstrzymywać od protestowania w pojedynkę, niż ich do tego zachęcać.

Tu winien zrobić swoje związek bytomski.

W następnym numerze podamy przepisy prawa o wyborach członków do wydziałów robotniczych.

Polska.

Zabór pruski.

Konwikt w Gnieznie.

W Gnieznie instnieje od kilku lat, założony przez ks. arcyb. Stablewskiego, a utrzymywany w części także ze składek publicznych, konwikt dla gimnazyastów. Jakkolwiek zakład ten nie jest na żołdzie państwowym, to jednak i tam już objawiają się wpływy rządowe. Oto, co pisze »Lech« gnieźnieński:

Świeżo wydalono 7 gimnazyastów, a 5 opuściło dobrowolnie ten zakład wychowawczy. Pomiędzy wydalonymi jest 6 Polaków i to przeważnie starszych, którym pod względem obyczajowym nic zarzucić nie można. Zaś jedyny wydalony Niemiec wprost musiał być usunięty za rozmaite wybryki. Pomiędzy tymi, którzy dobrowolnie konwikt opu-

ścili, jest także jeden Niemiec. Obecnie jest także jeden Niemiec. Obecnie jest w konwikcie 32 chłopców, w tej liczbie 4 Niemców. Wśród Polaków zaś jest 11 synów nauczycielskich, a 1 syn urzędnika. Dla patrzącego jasno na sprawę, jest to najlepszy materyał na przyszłych karyerowiczów. Można to także o reszcie wychowańców powiedzieć.

Według dokładnych informacyi nie ma bowiem w konwikcie ani jednego chłopca uświadomionego narodowo, a że świadomości narodowej przy stosowanym obecnie w konwikcie systemie nie nabędzie, to rzecz pewna. A ciekawy jest ten system i ciekawe jego skutki! Jak już pisaliśmy, nie wolno w konwikcie w wtorki i piątkirozmawiać po polsku. Wykroczenie przeciw temu przepisowi pociąga za sobą karę pół tygodnia aresztu, co się dość często zdarza. Chłopcy wskutek tego tak się do niemczyzny przyzwyczaiły, że pomiędzy sobą i bez przymusu po niemiecku rozmawiają. A polska książka! Tę ze świecą bodajby w konwikcie znalazł, bo z góry wieje wiatr nieprzychylny polskim książkom. Za to każdy z chłopców posiada własne książki niemieckie, arcydzieła poetów niemieckich i t. d. i wchłania w siebie niemiecki patryotyzm. Czy na takie zakłady wychowawcze społeczeństwo ma się przychylnie zapatrywać, to pozostawiamy ocenie opinii publicznej. Nadmieniamy jeszcze, że ogólnie przypisują winę ks. Czyżakowi, iż w konwikcie tutejszym takie nieznośne stosunki zapanowały. Ks. Czyżak jest synem nauczyciela i od roku mniejwięcej podprefektem konwiktu.

Jak się dowiadujemy, rozporządził Najprzew. ks. arcypasterz, aby synów nauczycielskich jak najmniej do konwiktu przyjmowano, ponieważ dziś tak są uposażeni, że nie potrzebują korzystać z urządzenia, które istnieje dla niezamożnych. Rozporządzenie to witamy z prawdziwą radością i wdzięczni za nie jesteśmy Najprzew. ks. arcypasterzowi. Z naszego stanowiska synowie nauczycieli nie powinni znaleść miejsca w konwiktach, ponieważ najdokładniejsze berychty o działalności naszego patryotycznego duchowieństwa z pod ich pióra wychodzą. Niech nauczycielom pomaga rząd, a nie biedne nasze społeczeństwo!

To nie bojkot?

»Gazeta Polska« pisze co następuje: W restauracyi »Hotel International« w Kościanie przy moście (której właścicielem jest Polak) przebywają także urzędnicy Niemcy. Na skręcie tejże ulicy Poznańskiej mieszka pewien piekarz, Niemiec, który podobno z Polaków przeważnie żyje. Otóż ten piekarz zadenuncyował jednego z owych urzędników u przełożonej władzy, a ta skazała owego urzędnika na 50 marek kary (!). W taki sposób postępują sobie hakatyści, a później powiadają, że to Polacy ich bojkotują.

Wiadomości ze świata.

Czesi o swój język.

Krajowe gremium kupców czeskich oraz wszystkie związki kupieckie w Czechach wysłały, jak donosi »Gazeta Narodowa«, do wiedeńskich kupców i przemysłowców komunikat, w którym oświadczają, iż od 1 stycznia 1906 roku nie będą przyjmowały ani listów ani faktur w języku niemieckim, ani też agentów podróżujących, nie umiejących po czesku.

Eskadra niemiecka w Rosyi.

Z Berlina donoszą: Jeden krążownik i cała dywizya torpedowców w Kilonii otrzymały rozkaz, aby były w pogotowiu do wypłynięcia do Peterhofu we wtorek. Jedne z pism niemieckich przypuszczają, że okręty te miały w razie ostateczności przewieść ambasadora niemieckiego i akta ambasady niemieckiej z Petersburga. Inne wyrażają przekonanie, że chodziło o przewiezienie kogoś ważniejszego, jak ambasadora, który nie potrzebował dla swej asysty całej eskadry torpedowców.

Narady hakatystów.

W niedzielę odbył się w Berlinie zjazd delegatów związków hakatystycznych z całych Niemiec. O zjeździe tym rozpiszemy się obszerniej w jutrzejszym numerze.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Sprzedaż sztucznych ogni i ciał wybuchowych zakazaną jest na mocy rozporządzenia policyjnego, wydanego przez ministra handlu i przemysłu na dniu 14 września 1905, takim osobom, któreby je spotrzebować mogły do celów niedozwolonych, a przedewszystkiem dzieciom niżej lat 16. Rozporządzenie to jest prawomocnem od 1 bm. br. a odnosi się w pierwszej linii do takich »fajerwerków«, których używanie zagrażać może zdrowiu lub własności innych osób, mianowicie tak nazwane strzały armatnie, żaby itd. Nie odnosi się natomiast to rozporządzenie do zabawek, które tylko małą ilość materyału wybuchowego posiadają.

— Strajk kolejowy w Rosyi pociągnął za sobą także wielki zastój w dostarczaniu przekazów pocztowych do Rosyi. Na poczcie głównego dworca w Toruniu leży obecnie 90 miechów z kilku milionami listów i około tysiąc przekazów pieniężnych, przeznaczonych do Rosyi. Dla dostawienia przekazów tych i listów ku granicy, zaprowadzono polną pocztę pomiędzy Otłoszynem, a Aleksandrowem. Pierwszą taką pocztę wysłano w ubiegły piątek przy pomocy dwóch wozów ciężarowych, na których przewieziono około 50 centnarów listów. Oprócz rzeczonych przekazów znajduje się na dworcu w Toruniu także przeszło dwa tysiące paczek, które chwilowo przetransportowane jeszcze nie będą.

Podobne stosunki zapanowały z powodu strajku kolejowego w Królestwie także na pograniczu śląskiem.

Wyjazd ze Sosnowca za kordon nawet końmi przez komorę Modrzejów jest bardzo utrudnionym. Na drodze wiodącej do komory stoi placówka strajkujących, która nie puszcza wyjeżdżających a względem opornych używa siły. Owi strażnicy twierdzą, iż gdy w Rosyi rewolucya, nikomu nie wolno opuszczać Królestwa. Wyjazd za kordon z Zagłębia odbywa się przeważnie przez komorę Czeladź.

— Czy pracodawca, który zatrudnia dziecko szkolne, może być karany za nieuczęszczanie dziecka do szkoły? Na Śląsku i także w innych prowincyach istnieją rozporządzenia rejencyjne, zobowiązujące także pracodawców do posełania dzieci do szkoły u nich zatrudnionych. Na mocy tego rozporządzenia został pewien rolnik, który dziecko szkolne u niego bez pozwolenia władzy szkolnej zatrudnione nie posłał do szkoły, zasądzony przez sąd ławniczy na karę pieniężną. Przeciw temu wyrokowi założył apelacyę, a trybunał w Berlinie uwolnił go, wychodząc z tego stanowiska, że rozporządzenie wydane przez rejencyę a zmuszające pracodawcę do posełania dzieci u niego zatrudnionych do szkoły, jest nieważne. Według zdania trybunału tylko rodzice dziecka, nie uczęszczającego do szkoły, mogą być karani, ale nigdy pracodawca dziecka.

Bogucice. Dnia 23 października br. odbyły się w tutejszej parafii wybory do zarządu kościelnego. Wybory nie były ogłoszone z ambony, wskutek czego stawiło się na wybory tylko 12 osób. Wybranym został do zarządu także miejscowy nauczyciel Ochmann,

Bracia, powinniśmy innym razem zważać na to, w którym dniu odbywają się wybory, żeby postawić także polskich kandydatów. Dzień wyborów ogłoszony musi być osobnem uwiadomieniem, wywieszonem na miejscu publicznem w kościele, skoro to zatem ujrzymy, musimy się wziąść do agitacyi za naszymi kandydatami, żeby przeprowadzić swoich.

Narodowiec.

Mysłowice. W środę wieczorem zapadła się ściana poboczna nowej, ale jeszcze nie zamieszkałej kamienicy przy ulicy Roona. Pokaleczonym nie został nikt. Szkoda wynosi 3000 do 4000 marek.

— Na tutejszej kopalni wywieszono w tych dniach nowy porządek roboczy, który nam się atoli nie podoba, i nie wiele z niego możemy zrozumieć. Słychać, że w ogólności mamy wybierać 5 członków z pomiędzy robotników do wydziału, co jednakowoż nie zgadza się z nowem prawem górniczem, według którego wybierać się ma z każdego szybu po trzech robotników do wydziału, a trzech innych jako zastępców tychże. A ponieważ na naszej kopalni mamy trzy szyby, przysługuje nam prawo wybrania sobie 9 robotników jako członków do wydziału, a 9 innych jako ich zastępców. Słychać także, że pracodawcy chcą przeforsować do wydziału kilku urzędników. Na to nie powinniśmy pozwolić. Baczność zatem górnicy, i nie śpijmy, podczas gdy przeciwnicy nasi pracują,

Kilku górników.

(Kartki wyborcze można w naszej drukarni wydrukować. — Red.)

Rożdzień. Szanowni Rodacy! Żaden z nas nie spodziewał się tak świetnego wyniku teraźniejszych wyborów i dlatego to możemy śmiało przypuścić, że była to wyraźna wola Boska, iż się tak stało. Wynik wyborów, powiedzieć można, był tylko skutkiem i zasłużoną odpowiedzią na te różne kłamstwa i oszczerstwa, rzucane na nasz ruch narodowy i osobę kandydata polskiego. Bóg tego chciał i sprawiedliwości stało się zadość. Przypominają mi się tu mimowoli słowa, które gdzieś wyczytałem, że »Górnoślązak« jest biczem Bożym na centrowców; teraz się to spełniło. Ci zapaleni patryoci niemieccy chwycili się ostatnej deski, żeby uratować swą partyę. Postawili mianowicie na kandydata swego kapłana, myśląc, że ten ludek wierny Wierze św. będzie głosował na niego. Ale się przeliczyli, bo lud poznawa coraz to lepiej ich zamiary. Po uczynkach bowiem poznaje się człowieka i partyę. Żal mi jest, że ten kapłan w kilku miejscach doznał wiele nieprzyjemności, ale to wszystko ma do zawdzięczenia niektórym, co już duszą i ciałem oddani są »Vaterlandowi« niemieckiemu. Czy ten lud ma mieć miłość ku nim, jeżeli go odpy-

---

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

99) (Ciąg dalszy.)

— Jeśli to wszystko, co mi powiadasz, jest prawdą, to mnie bardzo pocieszasz, bo ze wszystkiego złego najgorsze byłoby, gdyby się do Turków lub Tatarów dostała. I na prawdę tak dokładnie mi to wszystko, co mówili, powtórzyłeś?

— Na prawdę najprawdziwszą, bośmy nawet w jednej gospodzie stali.

— I pewien jesteś, że to właśnie była moja żona?

— Tak pewny, jako pewny jestem, że żyję i tu przed wami stoję i z tego com widział, com słyszał, relacyę dokładną wam zdaję.

Topór westchnął głęboko i ożył.

— Więc nie Tatarzy, nie Turcy! Bogu niechaj będą dzięki.

A że właśnie sygnowali na »Angelus«, klękli obaj i odmawiali »Anioł Pański«. Walek pierwszy modlitwę skończył i powstał z murawy, na której obaj klęczeli, a Topór modlił się jeszcze, zwrócony twarzą do świątyni Jasnogórskiej, która jako gwiazda zaranna świeciła złotemi krzyżami nad całym obszarem okolicznych wsi, przysiołków i miasteczek.

Gdy i Topór powstał z klęczek, rzekł mu Walek:

— Najświętsza Panienka w opiece Swej ma i mieć będzie waszą Hannę; sam widziałem, jako się do niej modliła i jej obrazek ze sobą wozi.

— Tak, tak, rzekł uradowany Topór, ma taki obrazek, od króla go dostała w dzień ślubu... A powiedzże mi, Walku kochany, jak ten obrazek wyglądał?

— Cały w złocie, w ramie zdobnej gwiazdkami, układanemi z turkusów.

— Tak, tak! dla Boga, prawda jest!

I uszczęśliwiony porwał Walka w ramiona i gorąco go uściskał.

— Walku, dokąd ty zdążasz? spytał po chwili.

— W świat nieco idę, bo u nas po wojnie bieda. Wielkie i obwarowane miasta Tatarzy omijali, mniejsze, jeśli miały zamki to się broniły, ale inne zostały zniszczone i spalone. Byłem ci wtedy w Samborze. Spalili pohańcy miasto doszczętnie i jeno zamek osmolony sterczy w górę, jakby do niebos o pomstę wołał za doznane krzywdy. Panowie rycerze pozamykali się we warowniach, starostowie i kasztelanowie po zamkach, ale my chudziny i łyczkowie i nieco żołnierzy wałęsaliśmy się z miejsca na miejsce, czasem uciekając, czasem się broniąc, jeśli nie wielka była kupa Tatarzysków.

Boże, jaki to był skwierk, płacz, lament. A przytem pohańcy, gdy na nas napadli gdziekolwiek, to robili taki piekielny hałas, że aż się w człeku dusza trzęsła. Dobrze, że to już minęło. Zupełnie, jakby djabli z piekła wyszli.

— Słuchaj, Walku, a możebyś ty przystał do naszej drużyny? Widziałeś to, czego myśmy nie widzieli, przydać się nam możesz — rzekł Topór.

— Żeby mnie tylko przyjęli, pewno, żebym przystał.

— Zapytam pana Szydłowieckiego, u którego jestem.

Poszedł do gospody, w której stali wszyscy dla odpoczynku, a Walek stał i czekał.

Szydłowiecki taką wiadomość nie bardzo chętnie przyjął. Obcego, nieznanego sobie nie bardzo miał ochotę wcielać do pocztu królewicza, tembardziej, że już i tak nie mógł podołać wydatkom, a dochody w rzeczywistości szczuplały, chociaż obietnice dochodów przyszłych rosły, jak na drożdżach.

Nie chcąc się jednak wydać z temi kłopotami przed Toporem, rzekł do niego:

— Słuchajno, Janie, a znaszże ty przynajmniej dobrze tego człeka?

— Znam, to mój rówieśnik ze Staszowa, od sąsiedów, znam go.

— I ręczyłbyś za niego?

— Ręczyłbym.

— Kiedy bo widzisz, te wiadomości przez niego przyniesione są jakieś nieco bałamutne.

— A w czemże ich bałamutność? — spytał nieco urażony Topór, lękając się ogromnie i broniąc prawie, by mu jakiekolwiek bądź słówko nie zachwiało wiary we wszystko, co mu Walęk powiedział i czego się w swej toni uchwycił, jako tonący deski ratunku.

— Widzisz, bo nie wiem, czy on mógł naprawdę Hannę widzieć. I to z jakiemiś rycerzami — wszak prawdopodobniejsza jest, iż ją Tatarzy lub Turcy porwali.

— Jako żywo Walek prawdę mówił, on nawet widział obrazek Matki Boskiej, który Hanna dostała w dzień ślubu od królewicza Zygmunta.

— Więc widocznie prawda jest — odrzekł pokonany tym argumentem pan Szydłowiecki. Na twoją odpowiedzialność go przyjmę — idź mu powiedz, że się zgadzam, może się nam rzeczywiście przydać. A walny jest to chłopak?

— No, — rzekł Topór zadowolony — przecież mu Walek na imię, więc i walny być musi.

Walek pozostał przy dworze królewicza i razem z pocztem Zygmunta odtąd jeździł.

* * *

Jeszcze parę miesięcy Zygmunt zabawił w Polsce, widział się z królem Olbrachtem, miał z nim jakąś długą i stanowczą konferencyę, a w końcu zaczął naprawdę myśleć o wyjeździe do Budzynia, do brata Władysława, tembardziej, że gościnny Władysław zapraszał brata na swój dwór, oddawna mu okazując jak najczulsze przywiązanie. — Zygmunt więc, widząc lepsze warunki bytu dla siebie w Budzyniu, aniżeli na łasce Olbrachta i Aleksandra, zaczął robić przygotowania do wyjazdu na Węgry.

XIV.

Nie do pozazdroszczenia był los Topora, ale też i nie lepszy los Hanny. Jarosław, porwawszy ją, traktował ją wprawdzie ze czcią, do jakiej był wobec niej zdolny, nawet w przystępie największego gniewu i wściekłości, ale Hanna lękała się i drżała przed nim z przerażenia, ilekroć go tylko obaczyła. Zatrzymał się z nią najpierw niedaleko Sandomierza, przypuszczając, że go raczej wszędzie dalej szukać będą. W pustelni jakiejś przesiedzieli dni parę, potem, gdy już wszyscy ruszyli na Wołoszczyznę, Jarosław znikł gdzieś, a przy Hannie pozostał jakiś sługa, raczej na eremitę wyglądający, niż na świeckiego człowieka. Strzegł on jej, jak oka w głowie, na każde skinienie gotów, ale milczący jak Kameduła i sztywny i zimny i nieubłagany w jednej sprawie, jak się o tem Hanna miała niebawem sposobność przekonać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chają od siebie, zakładają różne »Volksvereiny« i łączą się tylko z panami i Niemcami. Czytałem przed niedawnym jeszcze czasem, że pewien proboszcz z niebardzo daleka pochodzący siedział w towarzystwie pastora w jakimś niemieckim komitecie w celu urządzania niemieckich »Wettspielów«. Lud to widzi i dlatego duchowieństwo traci swą powagę kapłańską u ludu z uszczerbkiem także dla Wiary św. Opiekują się z większem zamiłowaniem niemiecką ludnością, chodzą do niemieckich »Vereinów«, a na polskich zabawach, w polskich towarzystwach mało ich widać. Serce pęka człowiekowi, gdy się widzi tyle ludu, szczególnie zaś młodzieży, po karczmach w niedziele i święta. Czyby to nie było o wiele lepiej, gdyby ta młodzież zamiast latać jak dzicz rozpuszczona samopas, łączyła się w towarzystwa, gdzieby się w uczciwy sposób zabawić mogła. Młodzież tak zaniedbana nie wyjdzie na uczciwych ludzi. Gdzie są te czasy, w których to księża łączyli się z ludem? Wtedy, powiedzieć można, panowała miłość wzajemna, ale jakie ziarno kto sieje, takie też plony zbierać będzie. Przysłowie to sprawdziło się i tutaj, bo dużo z księży chciałoby się przybliżyć do ludu, lecz nie mogą, bo obecne stosunki im to uniemożliwiają, ale dużo z nich pracuje jeszcze zapamiętale dla »Vaterlandu«. Oby Bóg dał, żeby się te czasy jak najprędzej zmieniły.

Odbyte wybory są bardzo bogate w nauki, lecz centrowcy widocznie nie chcą z nich skorzystać, bo »Gazeta Katolicka« w 121 numerze pisze, iże hakatyści pomogli p. Korfantemu do zwycięstwa. Co za śmieszne wykręty, pierwszym razem pomogli kandydatowi polskiemu socyaliści a teraz znów hakatyści. Dalej pisze, że hakatystom po niewczasie otworzyły się oczy, ja zaś mówię, że centrowcom otworzyły się oczy po niewczasie i wstyd ich teraz przyznać się do winy. Także »Katolikowi« czyli raczej jego dwulicowej polityce przypisują część winy z powodu poniesionej klęski. Ten nieboraczek dostał także szturchańca. No, my go nie pożałujemy, lecz powiemy: dobrze mu to, boby on się był najwięcej radował z upadku posła polskiego. »Katolik«, podczas całej walki stał na rozstajnych drogach, czekając jaki będzie jej wynik, ażeby podług niego obrać sobie tą lub ową drogę. Gdy widział że zwyciężyli Polacy stał się bohaterem polskim i wytyka centrowcom ich grzechy. Byłby już też największy czas, ażeby naprawdę się nawrócił, bo w przeciwnym razie straci jeszcze i tych kilku czytelników, których mu jeszcze zostało.

Bracia rodacy, radujmy się z tego zwycięstwa, ale nie zasypiajmy, lecz agitujmy wciąż pomiędzy sobą, bo nieprzyjaciele nasi też nie śpią i nie będą chcieli ustąpić dobrowolnie z pola walki, ale będą jeszcze zapamiętalej pracowali, i różne nam sidła zastawiali, aby powetować straty poniesione. *Wiarus.*

Wełnowiec. Na tutejszej kopalni »Alfreda« wwywiesił zarząd kopalniowy porządek roboczy, według którego bylibyśmy obowiązani pracować 11 zamiast 10 godzin. Zarobek jednakowoż ma być ten sam, jaki dotąd był.

Kochani bracia górnicy, szczególnie zaś my, którzy pracujemy na dole, nie dajmy się. Jeżeli pracować mamy 11 godzin, toż kiedy wtedy nastąpi wjazd i wyjazd z kopalni, który i teraz trwa dość długo. Nowy ten porządek dzienny jest dla nas wielką krzywdą, na wyrządzenie której nie powinniśmy pozwolić.

Kilku górników.

Król. Huta. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Dostał mi się przypadkiem do ręki jeden numer raciborskiej centrowej »Oberschlesische Volkszeitung«, w którym ta gazetka centrowa przytacza swe żale nad upadkiem partyi centrowej podczas ostatnich wyborów. Jako przyczynę upadku centrowców podaje to, że ks. Kapica, zwalczając alkohol, ściągnął na siebie niechęć szczególnie klas pracujących.

Oj yanowie centrowcy, nie rzucajcie kamieniami na Polaków, bo sami siedzicie w szklanym domku. Albowiem nie kandydatura ks. Kapicy, którego lud kocha i szanuje za jego pracę, położoną około zwalczania alkoholu, spowodowała upadek centrowców, lecz wy sami. To co się teraz stało, już dawno stać się miało. Centrowcy przewodniczyć nam już nie mogą, tak jak przewodniczyć nie może stadu gęsi jastrząb, a stadu jeleni niedźwiedź.

Wiemy, że klęska poniesiona jest bardzo nieprzyjemną dla partyi centrowej, lecz była ona zasłużoną, bo centrowcy nie bronili należycie praw ludu polskiego. Gdy centrum za przykładem ś. p. Windhorsta trzymało się ściśle hasła katolickiego: »Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego«, i broniło dzielnie ludu polskiego, lud nasz stał przy nim wytrwale, lecz skoro centrum, chcąc się przychlebić rządowi, zaniedbywało lud polski, lud ten stracił do niego zaufanie i opuścił go. Centrowcy, zdaje się, obrali sobie obecnie inne hasło, t. j. »siła przed prawem«, bo stali się rządowcami, i pobratali się z naszymi nieprzyjaciółmi, wskutek czego stali się też i naszymi wrogami, a na wrogów naszych przecież głosować nie możemy.

Gdy lud polski, czując się wciąż przez rząd krzywdzonym, wołał do swych centrowych przedstawicieli o pomoc, ci pozatykali sobie uszy, by tych okrzyków nie słyszeć, nic więc dziwnego, że stoją obecnie osamotnieni. Górnoślązacy przekonali się o prawdziwości przysłowia, które mówi, że »Póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem«, i dlatego zamiast szukać ratunku u Niemców, szukali go u swoich, u Polaków.

Nie żalcie się zatem na nikogo za poniesioną klęskę, lecz uderzcie się w waszą pierś i powiedźcie: »Moja wina, nasza wina«. Chcieliście ubić kandydata polskiego, lecz upadliście sami, i potęga wasza w nic się obróciła.

Czytelniczka »Górnoślązaka«.

Bytom. W zeszły wtorek wieczorem przejechał pędzący samochód na szosie, prowadzącej z Bytomia do Szombierek, 7½ letniego chłopca werkmistrza p. Lubeckiego z Bytomia. Chłopak został na kawałki rozszarpany. Jednę nogę znaleziono około 200 metrów od miejsca nieszczęścia.

Zabrze. Poseł narodowo-polski przeszedł, tak mówi nasz lud polski. Jedni się z tego cieszą, bo wiedzą, co to znaczy poseł, gdy lud dobrze broni. Są to ludzie, którzy gazety polskie czytają, gazety, które tylko dla ludu polskiego pracują i za to nieraz ich redaktorzy za kratami stawali. Drudzy coprawda także się cieszą, ale niewiedzą, nad czem właściwie. Albowiem czytują różne blaty i anzeigry, które są najzjadliwszymi wrogami ludu polskiego i idą za wielkimi panami. Tacy ludzie nie wiedzą, co na nich w Berlinie kują i sami na siebie bat kręcą. Ba, mamy i nawet takich polskich ludzi, co się nad wyborem polskiego kandydata gorszą. Są to ludzie tacy, co się dobrze mają, albo co się tylko lubią przymilać wielkim panom, lub też żyjąc z pańskiej służby nie życzą innemu, żeby mu się także polepszyło. Tacy Polacy chwalą Niemców a Polaków ganią i zohydzają.

Tacy Polacy są gorszymi od dzikich ludzi, bo dzicy nie zapierają się swej narodowości i nie zdradzają swych braci. Pies, chociaż to zwierzę to sam siebie nie gryzie, chyba gdy się wścieknie. A takich polskich ludzi mamy bardo dużo na Górnym Śląsku.

Niegdyś spotkałem się z Niemcem z nad Renu. Bardzo nas tutaj ganił, że nie mamy żadnej organizacyi. Za to z nami robią, co im się podoba. Mój kolega, który także z nami szedł, sam klął na Polaków, chociaż jest sam Polakiem. Na to Niemiec aż głową kręcił i mówił do niego: A przecież Pan jesteś sam Polakiem a przeklinasz Polaków. To też nic dziwnego, że wy tutaj nie macie żadnej organizacyi, gdy sami się pomiędzy sobą zwalczacie. Z smutkiem musiałem się podczas wyborów przysłuchiwać, jak niektórzy oberżyści agitowali za pańskim posłem dr. Voltzem a drwili sobie z robotników polskich, chociaż oni przeważnie żyją z grosza ludu polskiego, a byli pomiędzy nimi nawet Polacy i katolicy.

Czytelnik »Górnoślązaka«.

Paruszowiec. Wyczytałem niedawno temu w »Górnoślązaku» bardzo gorącą zachętę, zwroconą do robotników, ażeby przystępowali do związku wzajemnej pomocy. Bardzo by nas to cieszyło, gdyby ten polski związek rozwijał się jak najpomyślniej, bo i nam robotnikom z Paruszowca związek jest koniecznie potrzebny. Żałować trzeba, że panują pomiędzy nami jeszcze nieporozumienia co do związku wzajemnej pomocy. Jedni niby są za związkiem, drudzy zaś wygadują, że im związek nie wiele pomódz może, skoro tylko kasyerzy o uchwałach związku decydują. Także p. Królik jako zastępca przewodniczącego i poseł powinien dać nieco więcej słyszeć o sobie. Powinien przemawiać nie tylko na zebraniach, lecz także i w Berlinie, gdy tam na nas różne prawa kują. Tego my żądamy od niego. Inni zaś mówią, że dopóki nie ustaną wpływy »Katolika« w związku, dopóty związek nie będzie się rozwijał.

Kochani bracia! wpływy te od ostatnich wyborów zarządu zmniejszyły się, i dlatego powinniście mieć do obecnego zarządu zupełne zaufanie, bo zasiadają tam ludzie wam całkowici» oddani i życzliwi. Teraz panuje tam już inny duch, i byłoby bardzo dobrze, gdyby nie było ani jednego robotnika w Paruszowcu, któryby obecnie nie dał się zapisać do związku. Tak jak pomnożyły się głosy w ostatnich wyborach w okręgu katowicko-zabrskim, tak też powinni się pomnożyć i członkowie związku wzajemnej pomocy.

Kilku czytelników »Górnoślązaka«.

(Przepraszamy, żeśmy kilka ustępów z korespondencyi wykreślili, ale uczyniliśmy to tylko ze względu na tak pożądaną zgodę w obozie polskim).

Kuźnica (Kunatów). Udało się tutaj wykryć tutejszemu żandarmowi szajkę złodziejską, która już dużo kradzieży tutaj się dopuściła. Przeważnie kradli gęsi, kaczki, kury i gołębie. Ostatni raz skradli panu Żurkowi kaczki i tucznego gąsiora a kaczmarzowi Försterowi włamali się do szynkowni i skradli mu dużo likierów, kiełbasy, nieco pieniędzy i automat z cukierkami. Żandarm zdołał owe złodziejstwa przez następny fortel wykryć. Przebrawszy się po cywilnemu i udając pijanego taczał się po wsi, aż nareszcie usiadł na ławie przed pewnym składem. W tym nadszedł lubownik cudzego mienia. Myśląc że ma śpiącego przed sobą, zabierał się do zrewidowania kieszeń, gdy go w tej chwili żandarm przychwycił. Schwytany prawdobodobnie musiał swych kamratów zdradzić; bo zaraz rano na drugi dzień przyszedł żandarm z policyantem do pomieszkania wdowy Maissner, gdzie znaleźli skradzione gęsi i butelki z likierami. Jej syna przyaresztowano, gdy wyjechał z kopalni po skończonej szychcie.

Moszczenica p. Jastrzębiem. W wielki smutek pogrążeni zostali małżonkowie Oślizłowie w Moszczenicy. Jej 28 letnia córka została albowiem w niedzielę wieczorem przez niegodziwe ręce zamordowana. Podejrzywany o morderstwo były jej kochanek umiał się wykazać, że w owym czasie bawił gdzie indziej. Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary odbył się w środę po południu w Moszczenicy przy licznym udziale parafian.

Wielkopolska.

Poznań. Zupełnie pijane 12 letnie dziewczę, Magdalenę Peisker, znaleziono — jak pisze »Orędownik« — w niedzielę po południu na ul. Piaskowej. Najpierw odwieziono ją na policyą, a stamtąd do lazaretu miejskiego.

— Sprawa o rzekome podsunięcie dziecka Parczy-Meyerowej nie schodzi z porządku dziennego. Cecylia Meyerówa wytoczyła hrabiostwu Kwileckim jak wiadomo nowy proces, w którym naznaczono już kilka terminów, ale dotąd wszystkie odroczono. I następny, mający się odbyć 17 listopada spotka prawdopodobnie taki sam los, gdyż sąd zamierza zbadać wpierw wszystkie nowe dowody przedłożone przez skarżącą. Jeżeli dowody te okażą się dość poważnemi, aby wytoczyć całą sprawę na nowo, natenczas przysługiwać będzie Meyerowej tzw. atest ubóstwa na cały przebieg procesu. Jeżeli dowody będą niepewnemi, musiałaby Meyerowa prowadzić proces na własny koszt, a do tego potrzeba ogromnego funduszu, którego skarżąca nie posiada. Bardzo łatwo o ten punkt rozbić się może proces.

Ostatnie wiadomości.

Smutne zakończenie radosnego zebrania w Warszawie.

We wtorek przed południem na ulicach Warszawy odbyły się wielkie zebrania, którym atoli policya przeszkadzała. Wskutek tego poległo 7 osób od strzałów policyantów i kilkanaście poniosło cięższe lub lżejsze rany.

Po południu władze usunęły patrole wojskowe i policyjne. Wskutek tego wśród publiczności zapanowała ogromna radość. Ludność miasta Warszawy połączyła się podobno w bratnim uścisku z wojskiem. Wieczorem miasto płonęło w rzęsistem oświetleniu. Liczna rzesza udała się przed teatr wielki; przedstawienie teatralne przerwano a orkiestra teatru musiała wyjść na balkon i odegrać hymn narodowy.

Następnie lud zwrócił się do policmajstra i zażądał wypuszczenia na wolność więźniów politycznych. Wskutek tego policmajster wypuścił na wolność 400 ludzi. Lud atoli nie zadowolił się tem, lecz żądał wypuszczenia wszystkich więźniów. W tej atoli chwili zjawili się kozacy i zaczęli rozpędzać manifestantów pałaszami, przy czem 16 osób postradało życie, a 23 odniosły ciężkie rany.

Rzezie w Kazaniu.

W Kazaniu, jednem z największych miast rosyjskich nad rzeką Wołgą, przyszło we wtorek po południu do strasznych rozruchów, wywołanych podobno przez policyę i wojsko. Dużo domów jest zniszczonych, niemal wszystkie sklepy zrabowane, przyczem w najlepsze kradli policyanci i żołnierze. Ile osób straciło życie, nie wiadomo.

Ogólne położenie w Rosyi.

We wszystkich większych miastach Rosyi panuje wielkie zamieszanie. Robotnicy nie są zadowoleni z manifestu. Odbywają się liczne zebrania rewolucyjne.

Rząd wystosował odezwę do wszystkich umiarkowanych warstw społeczeństwa rosyjskiego, aby mu dopomogły do zaprowadzenia porządku. Jeżeli to nastąpi, rząd przyrzeka, że wkrótce obróci w czyn przyrzeczenia zawarte w manifeście konstytucyjnym.

Sprawy towarzystw.

Wełnowiec. Tow. kat. robotników z Wełnowca i Bytkowa pod opieką św. Józefa i św. Alojzego odbędzie swe miesięczne zebranie dopiero w niedzielę 19 listopada br. o godzinie 4½ po południu na nowej sali p. Geislera w Bytkowie. W nową niedzielę zatem, jakto zazwyczaj bywało, zebrania nie będzie, a to dlatego, ponieważ sala nie jest jeszcze ukończona. Uprasza się członków o liczne przybycie. Zarząd.

Rożdzień. W niedzielę 5 listopada b. r. odbędzie się generalne zebranie Towarzystwa posiedzicieli domów i gruntów wieczorem o godz. 6 w lokalu p. Szwedy, na które wszystkich posiedzicieli z Rożdzienia, Szopienic i okolicy zapraszamy. Na porządku obrad wybór nowego zarządu, sprawozdanie kasyera i inne ważne sprawy. Goście mile widziani.

Zarząd.

Król. Huta. Baczność druhowie! W niedzielę 5 listopada o godz 4 odbędzie Tow. gimn. »Sokół« w Król. Hucie walne zebranie w sokolni przy ul. Hajduckiej 46. Ponieważ przyjdą różne ważne sprawy naszego towarzystwa pod obrady, przeto upraszamy wszystkich druhów, którym leży ne sercu los dalszego istnienia naszego Sokoła, ażeby właśnie na to zebranie jak najliczniej się stawili. Goście mile widziani. Program będzie omówiony. Odczyt, deklamacye i śpiewy.

Czołem! Wydział.

Król. Huta. Zebranie związku chrześciańskich robotników odbędzie się w niedzielę 5 bm. o godz. 4 po południu na sali p. Markiewki dawniej Heidelmajer (Volksgarten). Będzie mowa o nowem prawie górniczem i sprawozdanie mężów zaufania. Także będzie mowa o wyborze mężów zaufania. Uprasza się tak członków jak i gości na to zebranie.

Zarząd.

Biertułtowy. Przyszłe posiedzenie związku robotników pod opieką św. Józefa odbędzie się w niedzielę 5-go listopada o godz. 5-tej po południu w lokalu p. Karola Musiolika Szan. członków prosi się o jaknajliczniejsze przybycie. Zarząd.

Lipiny. W niedzielę, dnia 5 b. m. odbędzie się zwyczajne posiedzenie Związku kat. robotników o godzinie 5 wieczorem na małej sali p. Panka. Szanownych członków uprasza się o liczny udział. Zarząd.

Chorzów. Tow. katol. młodzieńców i mężów w Chorzowie urządza w niedzielę 5-go listopada o godz. 6 wieczorem swe zwyczajne posiedzenie na sali p. Benkiego. Szanownych członków i gości przychylnych towarzystwu prosimy o punktualne przybycie. Zarząd.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach